



ZDZISŁAW MICHALIK

Warszawa, 11 lutego 1946 r. Sędzia śledczy Alicja Germasz, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadek został uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Zdzisław Michalik
Data urodzenia	7 września 1907 r.
Imiona rodziców	Jan i Maria
Zajęcie	mistrz sztukatorski
Wykształcenie	Miejska Szkoła Zdobnicza w Warszawie
Miejsce zamieszkania	Bydgoszcz, ul. Wileńska 7 m. 4
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

1 sierpnia 1944 roku byłem zatrudniony przy budowie kapliczki na podwórku domu nr 62 wraz z moim szwagrem Marianem Kusiakiem. Wybuch powstania zastał mnie tamże. Usiłowałem przedostać się do domu, gdzie mieszkałem, na ul. Starościńskiej 3. Kolejno przebywałem w schronach różnych domów w okolicy pl. Zbawiciela. Dzielnica ta była wtedy w rękach polskich. 4 sierpnia wieczorem znalazłem się wraz z moim szwagrem na plebanii kościoła Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej 37. Następnego dnia (5 sierpnia) na podwórze weszli gestapowcy, przed domem na ulicy ustawili karabin maszynowy i kazali wszystkim opuścić dom. Na plebanii oraz w piwnicach znajdowało się około 50 osób – księży, personel plebanii oraz ludzie z sąsiednich domów czy przypadkowi przechodnie.

Przeważnie byli starsi mężczyźni i kobiety, powstańców nie było. Wyszliśmy wszyscy na podwórze. Niemcy nas przeprowadzili na przeciwną stronę ul. Marszałkowskiej, tu oddzielili mężczyzn od kobiet i kazali się wszystkim położyć na chodniku. Najprzód grupa mężczyzn, za nimi kobiety. Gdyśmy tam przyszli, na chodniku leżało już około 80 mężczyzn oraz spora grupa kobiet. Akcja bojowa była w pełnym toku, powstańcy strzelali od ul. Mokotowskiej i 6 Sierpnia. Po 10 minutach podszedł do mnie Ukrainiec z rewolwerem i powiedział po polsku: „ – Chodź do roboty”, tak samo zwrócił się do mojego szwagra i jeszcze jednego mężczyzny dość młodego, który leżał w pobliżu. Ukrainiec kazał nam iść ze sobą w stronę ul. Litewskiej, za nami szedł drugi Ukrainiec z karabinem nastawionym w naszym kierunku. Na rogu Litewskiej kazali nam przejść na drugą stronę ul. Marszałkowskiej. Tu pod murem apteki G. Anca zobaczyłem leżących około 12 ciał ludzkich. Byli to sami mężczyźni, wszyscy mieli rany postrzałowe, robiące wrażenie jakby były odniesione na skutek salwy karabinu maszynowego. Ukrainiec powiedział: „ – Zrzućcie ich do piwnicy”. Zaczęliśmy zrzucić ciała przez okienko piwnicy, ostatnie od ul. Marszałkowskiej w kierunku ul. Oleandrów. Gdy skończyliśmy, stanęliśmy, nie wiedząc, co dalej robić. Wtedy Ukrainiec kazał mi popchnąć trupa, który niecałkowicie wpadł do piwnicy. Gdy podszedłem do okna, usłyszałem za sobą strzał, odwróciłem się i zobaczyłem, że nasz trzeci towarzysz padł na ziemię, a Ukrainiec stoi z rewolwerem wycelowanym w mego szwagra. Ja wtedy, zrzucając ciało zabitego, jednocześnie sam skoczyłem do piwnicy. Usłyszałem za sobą strzał. Skacząc do piwnicy, padłem na stos trupów leżących pod oknem. Usłyszałem wtedy z góry z ulicy liczne strzały w kierunku piwnicy i głosy Niemców i Ukraińców. Odniosłem wrażenie, że strzelają za mną. Schowałem się pod samo okno między trupy, było tam około 30 ciał mężczyzn. Leżałem tak przez parę godzin. O zmroku usłyszałem pod oknem od ulicy zbliżające się kroki i usłyszałem chlup płynu z jakiegoś naczynia. Parę kropel padło na moją głowę, po zapachu poznałem, że była to benzyna. Po chwili usłyszałem syk ognia, stos ciał, między którymi się znalazłem, zaczął się palić. Usłyszałem z ulicy głos Ukraińca „ – Timof, ja podpalił”. Wyczołgałem się wtedy spod okna na środek piwnicy, w świetle płonącego ognia zobaczyłem pod oknem piwnicy od strony ul. Oleandrów stos spalonych kości ludzkich, leżały tylko spopielone części kości. Przeszedłem wtedy do sąsiedniej piwnicy, mniejszej, tam pod oknem wychodzącym na ul. Marszałkowską zobaczyłem znowu kilkanaście leżących ciał zabitych (sami mężczyźni). Wycofałem się wtedy do piwnicy znajdującej się od strony podwórza. Tam natknąłem się w ciemności na stojącego mężczyznę. Okazał się nim Władysław Tymiński (adresu nie znam). Powiedział, że Niemcy zabrali go z domu nr 13 przy Marszałkowskiej, gdzie pracował

w fabryce trykotów, zaprowadzili przed aptekę Anca od strony ul. Oleandrów i tam kazali mu skoczyć do płonącej klatki schodowej. Gdy skoczył, oddali za nim strzały, które nie trafiły, było to jeden czy dwa dni wcześniej, niż ja się znalazłem w piwnicy apteki. Noc spędziliśmy w jednej z piwnic od podwórza. Następnego dnia rano (6 sierpnia) spotkaliśmy na podwórzu Antoniego Dudka (Poznań, ul. Focha, Dom Komisowy). On nam opowiedział, że Ukraińiec strzelił do niego na ul. Oleandrów przed apteką Anca. Dudek padł na ziemię nieprzytomny, po jakimś czasie poczuł, że Ukraińiec go ciągnie w kierunku apteki. Gdy się poruszył, Ukraińiec zrzucił go przez okno do palącej się piwnicy od ul. Oleandrów. Było to 2 lub 3 sierpnia 1944 roku. We trzech udaliśmy się na szóste piętro. Wszystkie mieszkania z wyjątkiem dwóch były spalone. Z niespalonych mieszkań zabraliśmy zapasy żywności i ukryliśmy się na szóstym piętrze. Tam spotkaliśmy czwartego towarzysza, Jana Łatwińskiego. W mieszkaniu tym przebywaliśmy do 13 listopada 1944 r. W tym czasie słyszeliśmy odgłosy akcji bojowej dochodzące z dołu oraz odgłosy poszczególnych egzekucji. Słychać było kilka razy głosy Polaków, wołanie „niech żyje Polska”, po czym następowały pojedyncze strzały karabinowe. Pewnego dnia usłyszeliśmy kroki na schodach oraz głosy Niemców. Po chwili zobaczyliśmy ogień dochodzący z niespalonego dotąd mieszkania. Po kapitulacji powstańców dom, w którym znajdowaliśmy się, był dwukrotnie minowany przez Niemców. Widziałem, jak zakładano miny na terenie apteki od strony ul. Oleandrów, myśmy się schronili wtedy na klatkę schodową. Wybuch zniszczył stropy niższych pięter domu, wyższe piętra pozostały. Dom opuściliśmy wszyscy 13 listopada, przekradając się nocami przez miasto. Następnie udałem się do Włoch, a później do Radomska.

Odczytano.